Nr. 117. We Lwowie, Wtorek dnia 21. Maja 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii 6 „
„ Francj i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

W Moskwie i w Wiedniu.

Reprezentanci czescy udali się do Moskwy, aby tam zawrzeć sojusz braterstwa, którymby można pogrozić Niemcom i Madiarom w Austrji i wymódz od nich zmianę polityki, a gdyby to nie skutkowało, to aby w przyszłych ewentualnościach korzystać można z zawartego w Moskwie sojuszu. Tak kapelmistrze czescy o pielgrzymce moskiewskiej oświadczali naszym rodakom, tłumacząc się z swych pobudek!

Reprezentanci polscy udali się do Wiednia, aby tam, gdzie decydować będą o przyszłej reorganizacji Austrji, i o stanowisku, jakie w nowym ustroju zająć ma austrjacka część Polski, starać się w drodze parlamentarnej zdobyć i dla swego kraju i w ogóle dla wszystkich innych indywidualności historycznych w Austrji, a więc i czeskiej, jak największą ile możności autonomię.

Daremnie wszyscy Polacy, na zjeździe federalistów w Wiedniu, przedstawiali Czechom konieczną potrzebę obesłania każdego ciała, któreby miało zorganizować Austrję, bez względu na jego tytuł, skoro było rzeczą pewną, iż federaliści w tem ciele będą mieli większość po swej stronie; Czesi przybyli już z postanowieniem nieobesłania zwołanej Rady państwa, i chodziło im tylko o skłonienie i Polaków do tej samej polityki. Czesi bowiem widzieli, że skoroby przyszło w obozie federalistów w Radzie państwa do sformułowania wspólnego programu, to na program czeski jako niemożliwy w obecnych stosunkach do osiągnięcia, nie przystaną federaliści inni, a mianowicie Polacy. Na drodze parlamentarnej nie spodziewali się Czesi osiągnąć restytucji korony czeskiej, jeneralnego sejmu Czech, Morawy i Szlązka, cofnięcia konstytucji węgierskiej i t. d., i dla tego byli przeciwni i obesłaniu nadzwyczajnej Rady państwa, i zamierzali podobne warunki postawić i Belcrediemu, jakie stawiali Beustowi w adresie, tylko jeszcze wybitniej, jeszcze otwarciej sformułowane. W tym duchu brzmiały informacje, które dawali wysłannikom polskim, z centralnego komitetu przedwyborczego do porozumienia się z Czechami wydelegowanym.

Dzisiaj jasną jest rzeczą, że Czesi przeliczyli się w swych rachubach. Ani przez myśl im nie przeszło, że w razie nowych wyborów mogą być pobici, i znaleźć się w mniejszości nawet w sejmie czeskim. Polacy, którzy po rozwiązaniu sejmu czeskiego głosowali za nieobesłaniem Rady państwa, liczyli jako na niezbity pewnik, że i nowy sejm czeski składać się będzie w każdym razie z większości federalistów czeskich i znowu odmówi udziału w Radzie państwa, w skutek czego p. Beust będzie musiał ustąpić, skoro i sejm galicyjski pójdzie w te same ślady czeskie. Tak Polakom swe stosunki Czesi w różowem wystawiali świetle!

Już tylko zaślepiony jeszcze nie widzieć nie może, jak wielki błąd polityczny popełnili Czesi, bo zaszkodzili sprawie federacji w Austrji, a jeszcze więcej samym sobie. Podobnie jak polityką swą fanatyczną poparli mimowolnie reakcję w r. 1848, i dopiero się spostrzegli, gdy bagnetami otoczono salę posiedzeń konstytuanty w Kromieryżu, tak i w tym razie się stało wobec walki dualistów i centralistów z federalistami w Austrji; zaszkodzili federalistom.

Najważniejszą w polityce zasadą jest, którą Machiavell tak jasno w swem wiekopomnem dziele: *O książęciu*, wyłożył, aby pierwej obliczyć się dokładnie z siłami swemi, nim się jakaś rzecz przedsiębierze. Nieumiejętność obliczenia, zważenia swych sił przed przedsięwzięciem dzieła prowadzi do niepowodzeń, z których konsekwentnie później największe błędy, najsmutniejsze wynikają następstwa.

Otóż takiem fatalnem następstwem przeceniania swych sił, jest smutny przebieg ostatniego sejmu czeskiego, znaczna przewaga Niemców, zepchnięcie Czechów z pola parlamentarnego i rozpaczliwe chwytanie się ich rozpaczliwych środków, jak obecna podróż Czechów do Moskwy. Znajdują się oni na pochyłości, z której trudno im się wycofać. Zawiedzeni w swych rachubach, narzekają na wszystko i wszystkich.

Palacky i Rieger w Paryżu przed Polakami skarzyli się, iż ich Galicja opuściła. W czem? zapytamy. Czy zobowiązywała się do nieobesłania Rady państwa? czy nie słyszeli polskich przedstawień na konferencji wiedeńskiej, że rozwiązania sejmu i ponownych wyborów dopuścić Polacy nie mogą, gdyż stan socjalny kraju jest podkopany już i tak silnie, na anarchię narażać kraju nie mogą? Czy nie zaklinali ich Polacy, by wraz z nimi szli drogą pewniejszą, i zgromadzili się w Wiedniu, gdzieby walkę wytoczyć można w imie federacji, gdzieby przy większości pewnej federalistów zdobyć wiele można? Więc solidarność federalistów tak pojmujecie, iż wszyscy mają iść za waszem zdaniem? A którzy nie idą za waszem zdaniem, mając praktycznego doświadczenia w polityce więcej, to odstępcy?

Trudno było przywódzcom czeskim przyznać się do kardynalnego błędu politycznego, uderzyć się w piersi wobec narodu własnego. Tają oni przed swym narodem nawet to co Polacy im przedstawiali i przedstawiają i bałamucą go dalej, cytując im fałszywie czynność, kierunek i zdania Polaków. Podróż ich obecna do Moskwy jest także tylko maskowaniem popełnionego błędu. Jakieś majaki puszczają narodowi o pomocy moskiewskiej, bo niepodobna uwierzyć aby sami byli tak zaślepieni, iżby byli istotnie przekonani, że to zbliżanie się do Moskwy, to bawienie się w panslawizm, przyniesie śród faktycznych stosunków jakąkolwiek korzyść Czechom. Przeciwnie. Niepodobna aby Czesi nie wiedzieli, że to jest pracowaniem na własną zgubę. Liczyć w polityce na jakiś powszechny przewrót w Europie, w którym przewrocie Moskwa przyszłaby w pomoc Czechom, jest [illegible] nadto wielką niedorzecznością.

Powszechny przewrót przyczyniłby się tylko do zguby Czechów, do zagarnięcia Czech i Morawy przez Niemców. Zresztą polityka, licząca na jakieś wstrząśnienia i wojny powszechne, to polityka najopłakańsza, najniedołężniejsza. Słusznie Czesi dawniej wyrzucali ją Polakom, chociaż stanowisko Polski więcej dozwala jej przywiązywać nadziei do powszechnego kataklizmu. A teraz sami przewódzcy czescy pchają swój naród w tę politykę, którą najmniej przypada im żywić.

Śmiało rzec można, że podróż Czechów do Moskwy, to najsmutniejszy krok, jaki uczynić mogli. Gdyby 43 posłów z Czech, a 19 z Morawy stanęło było teraz obok 35 Polaków w Wiedniu, czyż nie byłoby stokroć więcej nadziei zdobycia federacji, uznania i rozszerzenia autonomii narodowości czeskiej?

Dzisiaj Polacy sami stają do walki w Wiedniu. Będą w Wiedniu boje parlamentarne staczać o autonomię krajów koronnych, a więc i o autonomię Czech i narodowość czeską, podczas gdy czescy reprezentanci bankietują i bankietować będą z ciemiężycielami i mordercami Polaków w Warszawie, Wilnie, Petersburgu i Moskwie. Polacy zadanie swe spełnią z całą świadomością swego stanowiska, z całą godnością narodową, zdobytą w tysiącletniej historji i stuletnem nieszczęściu, i da Bóg, że osiągną to co zamierzyli osiągnąć dla siebie i dla Czechów zarówno, ale cóż czescy reprezentanci przywiozą czeskiemu narodowi z bankietów, które obecnie na skrwawionem ciele mordowanej Polski wyprawiają im ci właśnie Moskale, którzy mordują, ciemiężą Polaków? Czyż przewódzcy czescy do reszty nie zetrą z czoła swego znamienia godności narodowej?

Przegląd polityczny.

Wybór dyrektora ruchu kolei galic. Karola Ludwika, uchwalony na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów dnia 15. bm. w Wiedniu, ma nastąpić, jak się z pewnego źródła dowiadujemy, jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Na tę ważną posadę proponowano czterech kandydatów, pomiędzy którymi także i znany powszechnie ze swego fachowego wykształcenia p. Osberger się znajduje. Pan Osberger, jako Polak rodowity, znany jest naszej publiczności wykształconej także ze swej prawości charakteru i innych cechujących zalet osobistych, nie wątpimy tedy, że rada administracyjna a osobliwie p. referent tej sprawy, uwzględni tą razą ten objaw zdania publicznego i zechce zgodnie z przychylnem postępowaniem W. rządu i wtórującego mu pierwszego kroku przyjaźnego rady administracyjnej, która do utworzenia dyrekcji ruchu we Lwowie się skłoniła, zamianować na tę posadę ważną rodaka, p. Osbergera.

Wiedeń 19. maja. Najj. Pan przybył wczoraj z Budy do Schönbrunnu. Dziś ma się tu odbyć konferencja autonomistów z Styrji i górnej Austrji. Deputowani niemieccy, którzy tak długo konferowali tu między sobą i z p. Beustem, postanowili nakoniec — nie konferować więcej. *Debatte* robi złośliwą uwagę, że było to najlepsze postanowienie, jakie ci panowie powziąść mogli. Sądząc z tonu pism niemieckich różnych odcieni, przyszłe ugrupowanie stronnictw w Radzie państwa jest obecnie mniej jasne niż kiedykolwiek. Obydwie *Pressy* nalegają, każda w swój sposób, na p. Beusta, by się otoczył kolegami, wziętymi z pomiędzy większości Izby — jak gdyby ktokolwiek mógł dziś już wiedzieć, czy należy do większości, czy do mniejszości. Czesi, którzy mają wszelkie powody, by nie lubić p. Beusta, utrzymują, że stronnictwo jego w Radzie państwa liczy obecnie tylko dziesięć głów. *N. fr. Presse* stara się według sił swoich jątrzyć umysły, by ugodę z Węgrami uczynić niemożliwą. Stronnictwo biurokratyczne zdaje się być zdecydowanem, stoczyć tą razą ostatni bój o władzę w Austrji. Tryumfuje ono z powodu trudności kroackich, obałamuca opinię, strasząc ją zmyślonemi cyframi, wykazującemi szkodę, jaką finanse państwa ponoszą z powodu dualizmu w budżecie, słowem, nie opuszcza żadnej sposobności, by wywołać wypadki, podobne do tych, które Austrję w r. 1848 zawiodły na brzeg przepaści. *N. fr. Presse*, w sprawach zewnętrznych powodująca się interesem pruskim, w wewnętrznych służy widokom pp. Pratobevery, Plenera, Lassera, Skenego i innych figur, pamiętnych z epoki szmerlingowskiej, i radaby ich widzieć znowu w gabinecie. Dla tego też wspominając o prawdopodobnem wstąpieniu hr. Potockiego do gabinetu, dziennik ten w formie ostrzegającej hypotezy przypomina p. Beustowi, że o nominacji Polaka nie może być mowy przed skompletowaniem gabinetu „z łona większości w Radzie państwa."

Najj. Pan otworzy uroczyście posiedzenia Rady państwa w środę o godzinie 11. przed południem w sali ceremonii w burgu.

Peszt d. 19. maja. Urzędowy *Sürgöny* ogłasza rozporządzenie ministerjalne, ustanawiające sądy przysięgłych dla spraw prasowych i wyznaczające im ich atrybucje i okręgi sądowe. Rozporządzenie to wejdzie w życie od d. 16. czerwca br.

Reskrypt królewski do sejmu kroacko-sławońskiego brzmi:

„My Franciszek Józef I. i td.

Szanowni, mili, wierni!

Ze strony wierności waszej przedłożono Nam do najwyższej Naszej sankcji przedstawienie wasze z posiedzenia sejmowego z d. 4. listopada 1861, tyczące się waszej uchwały co do nieodpowiedzialności posłów sejmowych.

Ażeby wam dać nowy dowód Naszego królewskiego zaufania, czuliśmy się najłaskawiej spowodowanymi, sankcjonować w całej jego osnowie dołączony tu artykuł, wypowiadający nieodpowiedzialność posłów sejmowych, a przedłożony Nam w wiernopoddańczem przedstawieniu waszem z d. 4. listopada 1861.

Pozostajemy wam zresztą w cesarskiej i królewskiej łasce Naszej przychylnymi.

Dan w królewskiem i stołecznem mieście Naszem Budzie na Węgrzech d. 16. maja 1867.

Franciszek Józef w. r.
Emil br. *Kussevich*, jen. fmp. w. r.
Z najwyższego rozkazu:
dr. *Edward Jellachich de Buzin* w. r."

Zagrzeb d. 18. maja. Wczorajszy *Pozor* przepełniony jest doniesieniami o bójkach i demonstracjach nieprzyjaźnych, któremi zwolennicy i przeciwnicy unii z Węgrami na Pobrzeżu węgierskiem uprzyjemniają sobie nawzajem swoje konstytucyjne życie. W dzień św. Jana Nepomucena unioniści fiumańscy ozdobili węgierskiemi chorągwiami narodowemi kaplicę tego świętego, której część leży na terytorjum fiumańskiem, a część na bakarskiem, (t. j. należącem do miasteczka Buccari, między Fiume i Porto Ré położonego). Przełożony gminy Szuszaku, należącej do municypium bakarskiego, kazał pozrzucać chorągwie, ztąd przyszło do zaburzeń gwałtownych, które powtórzyły się 17. b. m. Zbombardowano kamieniami dom niemiłego unionistom sędziego Padavica w Riece, wywleczono go na ulicę i wyprowadzono z miasta do wsi Szuszaku, gdzie obito mocno kupca p. Manasterioti i potłuczono okna w domu p. Kucicowej. Posłowi sejmowemu, kanonikowi Fiamin przygotował lud ogromną kocią muzykę, skoro wróci z Zagrzebia. Kroacka kancelarja nadworna poleciła p. Csebowi w skutek tych zajść, by objął zarząd także nad municypium bakarskiem. Przeciwnicy unii z Węgrami nie śmieli w Fiume pokazywać się na ulicy.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu zagrzebskiego wniósł najprzód deputowany Vrbanić poprawkę, by w adresie oprócz wszelkich innych zastrzeżeń, wyrażono także, że sejm nie może przystąpić do wyboru deputacji koronacyjnej, póki w Riece i w Bakarze (Fiume i Buccari) trwa stan wyjątkowy. Następnie przyjęto adres podług wniosku większości komisji. Stronnictwo unionistów pozostało w mniejszości i zaraz po głosowaniu poczęło znosić się bardzo pilnie drogą telegraficzną z hr. Andrassym.

Berlin d. 18. maja. Utrzymują tu, że królowa Wiktorja i cesarz austrjacki wcale nie udadzą się do Paryża. (Z innej strony donoszą, że cesarz i cesarzowa austrjaccy pojadą do Paryża w lipcu).

Paryż d. 16. maja. *La Presse* z dnia dzisiejszego poświęca artykuł dotychczasowemu urzędowaniu barona Beusta w Austrji. W polityce zagranicznej ministra wytyka nie jedno, jako to: okólnik z dnia 5. lutego, domagający się rewizji traktatu paryzkiego, tudzież wniosek jego do załatwienia sprawy luksemburgskiej. Natomiast godzi się całkiem z polityką Beusta w sprawach wewnętrznych, i konkluduje tak: „Jeżeli powiedzie się p. Beustowi, jak się spodziewamy, utworzyć w Radzie państwa dla siebie większość ścisłą, natenczas monarchia austrjacka, rozporządzająca taką obfitością środków, łatwo może powetować swoje błędy i klęski. Przymierze jej stanie się wtedy dla Francji tem ważniejszem, ile że nie można zamykać oczy przed zawikłaniami, jakie prędzej czy później wybuchną na Wschodzie, i które mogłyby być zażegnane porozumieniem obu tych mocarstw. Gdyby usiłowania p. Beusta nieszczęśliwym sposobem miały się rozbić, tedy Austrja, rozdwojona wewnętrznemi sporami, musiałaby się zrzec tytułu mocarstwa pierwszorzędnego, a dla Francji alians z nią byłby tylko kłopotem. Wiedeńska Rada państwa bezwątpienia uczuje straszną odpowiedzialność, która na niej zacięży, jeżeli uchwałami swojemi skaże Austrję na tę drugą, smutną alternatywę."

Jasy 15. maja. Separatystyczne stronnictwo mołdawskie, przybierające obecnie nazwę „narodowego" postanowiło nie wysełać deputowanych do Izby niższej ani do senatu, póki Mołdawia nie otrzyma żądanej autonomii. Gdyby to nie skutkowało, zamierzają separatyści odmówić rządowi podatków. Dla przypodobania się Mołdawianom, rumuński minister spraw wewnętrznych wydał okólnik, w którym przypomina, że żydom nie wolno trzymać dzierżaw, domów zajezdnych i t. p., i że handel ich podpada pewnym, zaniedbanym w biegu czasu ograniczeniom. Okólnik poleca władzom mołdawskim, by czuwały nad ścisłem przestrzeganiem tego prawa.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 19. maja.

(*L.*) **Dzisiejszym** pociągiem wieczornym przybyło do Wiednia wielu posłów galicyjskich. Widzieliśmy i J. E. namiestnika, i ks. metropolitę Litwinowicza. Z posłów ruskich zwracał naszą uwagę ks. Guszalewicz z dwoma chłopami. Przyjazd posłów naszych odbył się zupełnie inkognito. Posłowie zaś ruscy musieli tutejszych luminarzów ruskich o swem przybyciu zawizować, gdyż widzieliśmy między innymi oczekującymi: ks. rektora Ciepanowskiego, p. sekretarza Aitala Witoszyńskiego i dwóch panów diaków z cerkwi św. Barbary. Skoro się ks. metropolita okazał na peronie, zaraz przyskoczyli panowie ci, witając go i całując w rękę.

Do diaków przemówił ks. metropolita po niemiecku: *Ach! wie geht's, wie geht's?*

Za chwilę pokazał się ks. Guszalewicz w towarzystwie dwu chłopów. Tego witał jakiś tutejszy niższy urzędnik, który o ile sobie dobrze przypominamy, bawił dłużej przedtem we Lwowie. Służył on dawniej przy wojsku i dostąpił tylko godności feldwebla. Ks. Guszalewicz z chłopami, diakami i z wysłużonym feldweblem wsiedli do jednego fiakra i pojechali razem do ruskiej oberży t. j. „do seminarjum", dokąd wszyscy księża ruscy i chłopi, jadący z zażaleniami do Wiednia, zajeżdżają.

Druga nowina tyczy się wystawy etnograficznej.

Dalmatyński hrabia Puczicz z Raguzy, niegdyś zajadły wróg Moskwy, pojechał na wystawę. Któżby się był spodziewał, że ów mąż, który za swe artykuły publiczne, pisane na Moskwę, nie dostał orderu w czasie uroczystości nowogrodzkiej, potrafi zmienić swą antypatję do Moskwy w tak wielką sympatję! Puczicz, ów znany wielbiciel Mickiewicza, którego „Dziady" sam przełożył na język włoski (wychodziły one w czasopiśmie jednem w Tryeście w r. 1846), uległ teraz prądowi panslawistycznemu. W Dalmacji, Serbii i w Krainie panuje między inteligencją wielka sympatja dla Moskwy, co zawdzięczać należy silnym agitacjom apostołów panslawizmu. Najgorliwszymi zaś propagatorami panslawizmu są Czesi; nie można tego twierdzić o całym narodzie, lecz o czeskiej inteligencji. Lud prosty w Czechach gardzi Moskalami, już samo przysłowie: „Przide na tebe Rus" najlepsze daje świadectwo o pogardzie ludu czeskiego dla Moskwy. To tylko panowie Palacky, Rieger, Skrejszowski et comp., co pisali w swych organach dziennikarskich (ob. *Narod* z r. 1864), że Polacy

przez ostatnie powstanie stali się assassynami (*sic!*), że splamili swą przeszłość, oni tylko są przeciwnego zdania.

Wiedeń d. 19. maja.

△ Jutro zbiera się Rada państwa i rozpocznie swoją czynność. Opinia podzielona, czy się uda delegatom krajów niewęgierskich przeprowadzić organizację państwa w ogólności, a zawrzeć trwałą ugodę z Węgrami w szczególności? Jednak zdaje się, że brak otuchy przeważa. Co do mnie, sądzę, że w punktach kardynalnych siły skupionej nie będzie, i że tem samem najważniejsze kwestje sposobem połowicznym przez kompromisy i ustępstwa załatwione zostaną. Rząd widocznie liczy na taki rozstrój i rozkład całości na grupy narodowościowe itd., i jest przekonany, że zawsze prawie skończy się na przyjęciu rządowych przedłożeń. Szczególnie ów twór patentów lutowych, duchowi dyplomu październikowego (r. 1860) wręcz przeciwna Izba panów, z żywiołów niemieckich złożona, daje rządowi możność zneutralizowania uchwał Izby niższej, choćby najliberalniejszych i najbardziej odpowiednich potrzebom ludowym.

W Węgrzech rzecz ma się inaczej. Tam wpływ opinii publicznej jest tak wielki, że Izba magnatów mimowolnie zmuszoną jest zważać na głos narodu, objawiony przez jego reprezentantów. — Widzieliście tedy, że w Peszcie za czasów Senneyów, Bartalów nawet, Izba wyższa uchwał Izby delegatów krzyżować nie miała odwagi. Tu zaś przeciwnie widzieliśmy zawsze, że Izba wyższa, z arystokracji niemieckiej prawie wyłącznie złożona, stawała albo po stronie rządu, jeśli ministerjum było przeciwne jakiejś uchwale Izby delegowanych— albo po stronie wstecznych zasad, jeźli szło o przyjęcie prawa półliberalnego.

Różnica między reprezentacją węgierską a tutejszą sięga jeszcze dalej. Tu ministrowie Schmerling i Lasser zaprowadzili nową taktykę w życiu pseudo-konstytucyjnem. Ile razy im nie przypadły do smaku postanowienia, na które się zanosiło, zaraz oświadczali kategorycznie, że takiej uchwały (jeźliby zapadła) do sankcji monarszej podać nie mogą. W wielu razach większość niemiecka się cofnęła, w innych użyto aparatu Izby panów, który przedłożony materjał ustawy, do niepoznania rozwodnił.

Tam, t. j. w Węgrzech, ludziom zaszczyconym zaufaniem korony, w których ręku spoczywa władza rządowa, i na myśl nie przyjdzie oktrojować swoje aprecjacje reprezentantom narodu, t. j. nie poddawać uchwał sejmowych do sankcji, jeźli się ministrowi nie podobają.

Prawda, że dziś kieruje nawą państwową p. Beust, a nie pan Schmerling, prawda że się sytuacja w Europie i Austrji zmieniła,... ale to [illegible] sami. —

Zresztą w krótkim czasie zobaczymy, czy i o ile postąpiliśmy w Austrji, a właściwie z tej strony Litawy, od r. 1861.

Nie od rzeczy będzie zastanowić się nad stosunkami i ugrupowaniami partyj politycznych w Radzie państwa, mając na oku wyłącznie szanse organizacji autonomicznej... o ile te od wotum Izby niższej rajchsratu zawisły.

W zasadzie, a raczej w teorji, wszyscy będą utrzymywać, że w sprawach domowych każdy kraj powinien mieć zupełną wolność działania, ale interesa państwowe muszą być uwzględnione przedewszystkiem. Aforystycznie jednak kwestyj żywotnych rozwiązać nie podobna, a rozbierając szczegóły przedmiotu okaże się dopiero, jak wielka różnica między jednemi a drugiemi. — Centraliści n. p. powiadają, iż patenta lutowe rozszerzyły już granice samorządu krajów koronnych do tego stopnia, że już dalej iść nie można... bez naruszenia interesów państwa. Autonomiści są zdania przeciwnego. Każden wyrobił w sobie podobne zdanie, albo nie mając własnego, przyłączył się do pewnej partji.

Nie ma czasu dziś i nadziei nawrócenia przeciwników, osobliwie jeśli się nie ma magnesu, przyciągającego w teraźniejszych czasach wątpliwych... t. j. siły, przed którą się korzą, jak widzimy w sąsiedztwie, i liberały niemieccy.

Można sobie choć niepewny stawić horoskop, biorąc do rąk ustawę zasadniczą o Radzie państwa (Grundgesetz über die Reichsvertrettung), która oznacza liczbę delegatów każdego kraju do Rady państwa.

Wykreślając tych, których nie zdołano przywabić do rajchsratu, lub utrzymać przy Austrji (Węgrów i Włochów), zostaje posłów do Rady państwa 203. A że rzadko kiedy znajdą się wszyscy w komplecie, więc można przypuścić, iż 100 głosów stanowić będzie przewagę czyli większość.

W sejmach, czeskim i morawskim, wypadły wybory po myśli centralistów, nie można więc rachować na głosy posłów z tych krajów, co znaczy straty 54+22=76, gdyby wolno policzyć wszystkie głosy, ale że jak wiemy, wybory odbywają się grupami, więc w każdym razie około 18 głosów byłoby odpadło na rachunek centralistów. — Dziś zaś wszyscy posłowie tych krajów głosować będą prawdopodobnie hurtem przeciw rozszerzeniu autonomii, bo się lękają supremacji czeskiej, i dla tego nie będzie między nimi dysharmonii, ponieważ wybrani z Czech i Morawy posłowie, do partji narodowej należący, nie przyjadą do Wiednia, a nawet niektórzy wyjechali do Moskwy.

Bierzmy tedy liczby realne. Zdaje się, że Styryjczycy życzą sobie prawdziwego samorządu wszyscy, tych będzie 13tu. Wyższa Austrja pragnie decentralizacji, ale czyli jej delegaci po wypadkach wojennych roku 1866, nie będą stawiać niemieckości (Deutschthum) nad autonomię krajową, przesądzać nie można, — połóżmy 4ch (na 10ciu posłów), którzyby się sprzeciwiali systematowi centralizacji. Dalmacja posyła do Wiednia 5ciu posłów, Kraina 6ciu, Bukowina 5ciu, Istrja, Gorycja i Tryest 6ciu, Tyrol 10ciu, bo na posłów z Voralbergu liczyć trudno, Galicja 38 — razem byłoby głosów 87. Zapomniałem dodać, że w skutek nieobecności Czechów i Morawian ubędzie z sumy ogólnej posłów kilkunastu, tak że może nie znajdzie się w rajchsracie jak 180 kilka delegatów, i 90 kilka głosów stanowić będzie większość.

Położenie tych, którzy się domagać będą rozszerzenia swobód autonomicznych i uwzględnienia potrzeb realnych kraju swego, nie będzie wprawdzie świetnem, ale wcale nie rozpaczliwem.

Trzeba będzie dużo zabiegów i niepospolitego sprytu, żeby zorganizować w silną partję tych, którzy choć pod jednym względem, mają te same interesa i potrzeby.

Czy się jedno stronnictwo, lub delegaci jednego kraju tem zajmą, lub czy się jedni do drugich zbliżą instynktowo, lub czy do organizacji w tym kierunku wcale nie przyjdzie, poznamy to wkrótce, a w każdym razie z przebiegu kilku lub kilkunast posiedzeń Rady państwa.

Berlin dnia 19. maja.

(X) *Nord. All. Ztg.*, organ jak wiadomo hr. Bismarka, prawie nazajutrz po ukończonych konferencjach londyńskich, oświadczyła, że „jakkolwiek kwestja luksemburgska została pokojowo załatwiona, to jednakże do ratyfikacji traktatów pozostaje jeszcze miesiąc cały, — czy w zupełności zostaną wykonane warunki tych traktatów, to jest drugie pytanie.“ Oto jest pokojowe załatwienie kwestji w dzisiejszej polityce — załatwienie, które bardziej wojny, aniżeli pokoju spodziewać się każe. Powyższa gazeta, z góry inspirowana, podobnem orzeczeniem konferencyj londyńskich, oceniła zdaniem naszem z całą dokładnością dzisiejszy stan rzeczy. To też przygotowywanie do wojny w Prusach, odbywa się na wielką skalę. Zakupno koni pod artylerję i kawalerję trwa bezustannie i trzeba oddać sprawiedliwość, że porządek i organizacja administracyjna w pruskiem wojsku, są tak wzorowe, że armia cała dziś gotowa jest wystąpić na pole walki. Cała przeszkoda co do stanowczego wystąpienia Prus, leży nie w Prusach, ale w Moskwie, bez przymierza której Bismark nie myśli i nie może postępować dzisiaj tak, jakby chciał i jak mu jego polityka nakazuje. Moskwa obecnie nie jest gotową do wojny, ale dość zwrócić uwagę na bezustanne ukazy, wychodzące z ministerjum wojny w Petersburgu, aby się przekonać, że Moskwa w gorączkowy sposób przygotowuje się do wojny, krwawego dramatu. Rząd pruski odstąpił Moskwie 50.000 iglicowych karabinów. Sześciu oficerów pruskich wysiano do armii moskiewskiej, jako instruktorów do użycia nowej broni. Pod okiem tych oficerów, żołnierze moskiewscy uczą się władać [illegible] ścisła polityczną solidarność, jaka istnieje między gabinetem berlińskim a petersburgskim.

Dzisiejsza opinia publiczna w Prusach, sztuczna, czy prawdziwa, mniejsza o to, zwrócona jest z całą zajadłością przeciw Francji. Nigdy może Francuz w stolicy Fryderyka W. nie był tak niepopularnym, jak jest dzisiaj. Pomijając już wszystkie dziennikarskie wycieczki, zapełniające szpalty niemal wszystkich berlińskich dzienników, kawiarnie, teatra i inne tym podobne miejsca, napełnione są karykaturą Francuzów w każdy możliwy i niemożliwy sposób. Rząd z cichą i rozkoszą przypatruje się temu ogólnemu prądowi; ale niech się panu Bismarkowi raz na pośliznie, cały dzisiejszy pruski fanatyzm obróci się przeciwko niemu, a co najmniej spotka go taka obojętność, że tylko wyrównać zdoła dzisiejszemu „patrjotyzmowi“, jak go tu nazywają. Powszechne jest zdanie u Niemców, że Francuzi są chwiejnego charakteru: naszem zaś zdaniem, żaden naród nie prędko się nie zmienia, żaden naród nie przywiązuje się tak do jednych przekonań politycznych do grobu, jak Niemcy. Dzisiejsza demokracja niemiecko-pruska, która się tak zawsze chlubiła i dziś jeszcze chlubi, każdego uczciwego człowieka śmiechu tylko i oburzenia nabawić może. — Przecież niedawne to rzeczy, kiedy koryfeusze tej demokracji, z trybuny berlińskiego sejmu, rzucali w oczy panu hr. Bismarkowi i rządowi... — Cóż się dzisiaj stało? Hrabia Bismark ani na jotę nie zmienił się, a panowie, których nazwisk niegdyś Europa już z pewną sympatją zaczęła powtarzać, ci sami panowie, tak samo kują niewolnicze kajdany dla innych narodów, jak ostatni żołdak, znający tylko komendę oficera i nic więcej. Opinia publiczna francuska wcale jest innego rodzaju. Faktu nie pokaże nam żaden Niemiec w historji Francji, żeby opinia narodu stanęła kiedykolwiek po stronie niesprawiedliwości i fałszu. Nie bronimy rządów Napoleona III., ale mówimy o narodzie francuskim. Rząd i naród są to dzisiaj jeszcze dwie rzeczy bardzo różne. Cokolwiek robiły jakiekolwiek rządy Francji, opinia narodu francuskiego zawsze była tam, gdzie jej wskazywała prawdziwa idea cywilizacji. Naród francuski nigdy nie wygłaszał teorji pożerania innych narodów. Niemcy, z małym wyjątkiem, tępienie obcych narodowości położyli sobie dzisiaj, w XIX. wieku, za polityczną zasadę. Kto zna Prusy, dziennikarstwo i Niemców w Prusach, prawdę słów naszych potwierdzi.

Dziś już rzeczy tak jak na pewne stanęły, że król Wilhelm udaje się na wystawę do Paryża, gdzie zjedzie się z Aleksandrem. Ten ostatni, jak utrzymują, w powrocie do Petersburga wstąpi do Berlina i zabawi dni kilka.

W tych dniach wyszedł tajemny okólnik z ministerjum wojny do wyższych oficerów, zakazujący dawać urlopów w czasie tym nawet, który określony czas wysłużył. Uwzględnione mają być tylko nader i szczególne wypadki.

Przed kilkoma dniami umarł nagle hr. Alfons Taczanowski, kawaler wielu pruskich orderów i szambelan dworu. Zostawił po sobie ogromny majątek. Hr. Taczanowski znany był ze swego przywiązania do rządu pruskiego, to też i w testamencie swoim, robiąc różne zapisy, zastrzegł: „jeżeli spadkobiercy będą monarchicznych i konserwatywnych przekonań.“

Bukareszt d. 15. maja.

(*Łab.*) Uwaga wasza głównie teraz jest zwrócona na Zachód, gdyż tam podług wszelkich wszelakości rozstrzygnie się kwestja zasad, panowania cywilizacji czy barbarzyństwa. Ztamtąd padnie pierwszy strzał, zapowiadający nową erę ludzkości, lecz zarazem i od Wschodu nie można odbiegać i nie śledzić pilnie przebiegu polityki, gdyż Wschód bogaty jest w zasoby, mogące posłużyć do przeobrażenia karty Europy.

W Rumunii, po zamknięciu próżniackiej a skandalicznej Izby, cisza panuje. Stronnictwa tylko tajemnie intrygują i nawzajem się podkopują. Ministerstwo czerwone jeszcze więcej niedołężne od bojarsko-moskiewskiego, przepowiadają mu wkrótce zgon. Książę Karol wyjechał na objazd do Małej Wołoszczyzny. Upały dochodzą do 40°, przytem panują suche wiatry, od 4 tygodni kropla deszczu nie spadła, znów zanosi się na nieurodzaj i głód, a główną przyczyną tego — książę niemiecki!

Kronika.

— **Na fundusz** tymczasowego utrzymania byłych ochotników meksykańskich, pochodzących z królestwa Polskiego, wpłynęło dotąd: Od J. O. ks. Sapieżyny 20 złr., p. J. Lewickiego 10 złr., Konstantego Rojowskiego 15 złr., to jest dla Meksykanów 10 złr. a do dalszej dyspozycji 5 złr., Adamskiego 5 złr., posła Bocheńskiego 20 złr., Kwiatkowskiego, oficera krzyża ces. meksykańskiego Guadalupy 10 złr., ze Szczucina N. N. 5 złr. Razem 85 złr. w. a. Od p. Dudzińskiego 2 par nowych butów, od p N. N. para butów używanych, od p. N. N. bluzka, spodnie i kamizelka.

Z wyżpomienionych wpływów pieniężnych, utrzymuje się z byłych 74, kilku jeszcze pozostałych ochotników i mających już miejsca zamówione, po których ostatecznem umieszczeniu szczegółowe sprawozdanie ogłoszone będzie.

Lwów d. 20. maja 1867. *Fr. Bałutowski, A. Aleksandrowicz*

— **Obywatelstwo honorowe.** Rada miejska uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 16. bm. nadać dyplom honorowego obywatelstwa miasta Lwowa panu J. I. Kraszewskiemu. Jestto pierwszy podobno u nas przykład, by zasługę literacką spotkało takie odszczególnienie.

Na wczorajszem posiedzeniu obsadzała Rada miejska dwie posady radców magistratualnych. *Primo loco* postawiła pana Ignacego Komarnickiego, który na 71 głosujących otrzymał 68 głosów. *Secundo loco* pana Krechowieckiego, obecnie zawiadowcy akcyzy wydzierżawionej przez miasto.

— **Wydział Czytelni akademickiej** czuje się obowiązanym wyrazić swe najszczersze podziękowanie szanownym obywatelom wspierającym zawiązującą się Czytelnię naszą, mianowicie pp. Konstantemu Żupańskiemu i Karolowi Wildowi, którzy ofiarowali nam prawie wszystkie swe nakłady, dalej JO. Adamowi księciu Sapieże, JO. Jadwidze ks. Sapieżynie, JW. Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu, p. Karolowi Szajnosze, p. profesorowi Małeckiemu i Józafatowi Zielonackiemu za dary w książkach, szanownemu zarządowi dóbr JW. Stanisława hr. Potockiego i JW. Edmundowi hr. Starzyńskiemu za przesyłki pieniężne, nakoniec szanownym redakcjom, przesyłającym nam bezpłatnie swe dzienniki i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób do podniesienia i zapewnienia bytu Czytelni naszej się przyczynili.

Lwów dnia 20. maja 1867.

Z Wydziału Czytelni akademickiej.

— **Kościół i pamiątki ormiańskie we Lwowie.** W obrębie naszego grodu istnieje jedna z najdawniejszych jego pamiątek architektonicznych. Jest nią tutejszy katedralny kościół ormiańsko-katolicki, zbudowany przy końcu XIV. wieku, na wzór starożytnych świątyń pańskich, stawianych w kraju ormiańskim w Małej Azji, dziś pod panowaniem po części moskiewskiem i tureckiem zostającym. Szczupły cmentarzyk pomienionego kościoła, wyłożony jest niemal całkiem ogromnemi głazami, pod któremi mieszczą się prochy najznaczniejszych członków z dawnych rodzin ormiańskich, jak to nam przypominają po większej części już pościerane na nich napisy, w języku polskim lub ormiańskim wyryte.

Pomniki te, prostej zwykle roboty, tyczące się poniekąd rodzin Nikorowiczów, Bogdanowiczów, Mańczukiewiczów, Torosiewiczów, Bernatowiczów, Mukałowiczów, Moradowiczów, Faruchowiczów, Mikołajewiczów, Augustynowiczów, Ubalewiczów, Alramowiczów, Czukiewiczów, Szymonowiczów, Dorogojowiczów, Piramowiczów, Jurkiewiczów, Steczkiewiczów, Izarowiczów i wielu innych, odnoszą się po większej części do XVII. i XVIII. wieku, a niektóre tylko, pozostałe jeszcze z wieku XVI. są zwykle napisami ormiańskiemi oznaczone. Wiele też z tych pomników ozdobione są dawnemi herbami rodzinnemi, pochodzenia ormiańskiego lub innemi symbolami religijnemi. Wyobrażenia te są ważnym zabytkiem archeologicznym dla heraldyki ormiańskiej, nie dotkniętej dotąd w żadnem z pism heraldycznych polskich, gdyż tak Niesiecki jako też i inni heraldycy polscy wspominają tylko o tych rodzinach ormiańskich, którzy obdarzeni indygenatem królów polskich, przyłączyli się oraz do jakowych z rozlicznych herbów Królestwa i Litwy, zapominając o dawnem godle rodzinnem. Nobilitowani zaś za rządów austrjackich ormianie, przybierają zwykle jakieś nowe, dla oka Niemców przyjemniejsze odznaki.

Od lat kilku pracując nad dokładnym opisem wszystkich kościołów i świątyń pańskich stolicy naszej, pozbierałem już mnogą ilość ściągających się do tego wiadomości, a między wielu innemi pozdejmowałem już po większej części napisy z głazów wyżprzytoczonych, które się jakkolwiek tylko bez cudzej pomocy — a szczególnie w języku polskim wyryte — odczytać dały. Co do napisów ormiańskich, udawałem się kilkakrotnie do niektórych z tutejszych księży ormiańskich z prośbą udzielenia mi w tym względzie pomocy — lecz dotąd bezskutecznie.

Widząc jednak, jak rok rocznie czem raz więcej zacierają się te pamiątkowe napisy, wystawione na bezustanny po nich przechód, czyli tratowanie, zwiedzającego kościół nabożnego ludu, przyczem już wiele z tych napisów całkiem zagładzono, lub innym sposobem zniszczono. Będąc zaś przekonanym, jak drogocennemi są te zabytki, czyli raczej napisy w dziale naukowym i do genealogicznych historyj rodzin interesowanych, ośmielam się podnieść głos proszący do niektórych z tychże, którzyby powagą swoją lub jakiem innem poparciem wpłynąć mogły na którego z tutejszych przewielebnych kapłanów orm., obznajomionego z pismem i językiem ormiańskim, dla udzielenia mi pomocy w przeprowadzeniu zamiaru mego, zachowania tych napisów i odznak choć na papierze dla dalszej potomności. Również upraszam o pomocną rękę w wydaniu dzieła, w którem wraz z historycznem opisaniem kościoła katedralnego orm. wszystkie te napisy pomnikowe z załączonemi rysunkami herbów i kościoła publikować zamyślam.

Łaskawą i życzliwą odpowiedź upraszam o nadesłanie wprost na ręce moje lub do redakcji *Gazety Narodowej*. — *Antoni Schnajder*, mieszkający pod l. 993 1/4 na Chorążczyźnie we Lwowie.

— **Broszury polityczne.** *Debatte* i *Fremdenblatt* powtarzają z wielkiem zadowoleniem treść broszury pana Michała Mroz... p. t. „Przed zebraniem się Rady państwa“. U nas powszechnem jest zdanie, że autor tej broszury objawił w niej więcej skłonności do ustępstw dla niejasnej dotąd i żadnemi czynami niepolecającej się nam polityki dzisiejszego gabinetu, aniżeli ona jest rzeczywiście w naszym narodzie. Broszura ta oddaje nas z związanemi rękami na łaskę lub niełaskę każdego gabinetu wiedeńskiego, któryby umiał robić nam — piękne nadzieje. Autor użył przytem w niektórych ważnych ustępach nie dość dobrze rozważonych wyrazów, co twierdzeniom jego nadaje cechę paradoksów, i ułatwia pracę zwolennikom znanej metody polemicznej, opartej na podchwytywaniu słów i podsuwaniu przeciwnikowi zdań, których nie miał zamiaru wypowiedzieć.

Z naszej strony możemy powiedzieć, że p. Mroz... wyraził w swej broszurze wiele zdań, których w Galicji nikt z nim nie podziela.

W Lipsku wyszły i są do nabycia w księgarniach tutejszych dwie broszury francuzkie. Pierwsza z nich p. t. „*Un programme de paix européenne*“ poleca i wyłuszcza ideę nowego systemu politycznego, opartego na prawach miłości i sprawiedliwości chrześciańskiej. Autor poleca swój program „pobożnej protekcji cesarzowej Francuzów“, i przyszłemu kongresowi monarchów, wykazuje sposoby, podług których pokój europejski dałby się utrwalić na wieki. Najprzód tedy monarchowie wszystkich państw, romańskiej i germańskiej rasy, mieliby się sprzymierzyć, w celu przyjęcia systemu „słuszności międzynarodowej“ i wezwać Moskwę, by przystąpiła do ich przymierza. Następnie wszyscy razem wezwaliby Turków, by ustąpili miejsca rządowi chrześciańskiemu w Konstantynopolu. W ślad za tym czynem poszłoby utworzenie a raczej odnowienie cesarstwa Wschodu, w któreby się przedzierzgnęła Austrja za pośrednictwem swoich Słowian południowych, dalej restauracja Niemiec, Włoch i Polski, unią personalną Węgier z domem Habsburgskim, niepodległość Rumunii i Kaukazji, a nareszcie równowaga, pokój i pomyślność powszechna.

Druga broszura nosi tytuł: „*Un rêve matinal*“ (Marzenie poranne), i zastanawia się nad dwoma kwestjami: 1) Czy w przyszłej Europie może istnieć Moskwa wraz z ujarzmioną Polską? 2) Czy Moskwa straci lub zyska, oddając Polsce wolność? Na pierwsze pytanie odpowiada autor: n i e. W odpowiedzi na drugą kwestję wzywa cara Aleksandra, by dla dobra Moskwy oswobodził Polskę.

— **Szczęśliwa operacja.** Zamieszkały od niejakiego czasu we Lwowie okulista, dr. Wołek, wykonał temi dniami nadzwyczaj szczęśliwie trudną operację, wracając wzrok pewnej pani, która od dość długiego czasu ociemniała zupełnie, i której lekarze zupełnie nie robili nadziei, by kiedykolwiek mogła wzrok odzyskać.

— **Oszustwa.** Hr. Włodzimierz Dzieduszycki, bawiąc przed kilku miesiącami na wsi, otrzymał pocztą lwowską pakiet za złożeniem kwoty 60 złr. na poczcie. W pakiecie wszakże znalazł tylko kilka książek bez żadnej wartości. Zanim zdołał uwiadomić o tem urząd pocztowy we Lwowie, już oddawca odebrał pod fałszywem nazwiskiem ową kwotę. Wkrótce potem inny obywatel mieszkający na wsi otrzymał pakiet, za który opłacił w taki sam sposób 70 złr.; znalazł tam wszakże oprócz szpargałów różnych wezwanie jakoby od rządu narodowego w Warszawie, do zapłacenia owej kwoty, tudzież autoryzację dla jakiegoś pseudonima do pobrania tej sumy. Mając podejrzenie, że tu widoczne oszustwo zachodzi, telegrafował bezzwłocznie do policji i poczty we Lwowie, gdzie też udało się schwytać sprawcę w osobie 16letniego młodzieńca J., mieszkającego przy ulicy Ormiańskiej. Aresztowany przyznał się, utrzymując, że został do czynu przez kogoś namówiony, nie wyjaśnił jednak przez kogo. Przy rozprawie ostatecznej, która temi dniami odbyła się, prokurator wniósł dlań 6 miesięcy więzienia, sąd zaś, przyjmując okoliczności łagodzące, skazał go na 14 dni prostego więzienia.

(*B. O.*) **Teatr stanisławowski.** We czwartek dnia 15. maja przedstawiono u nas dotychczas nigdzie niegraną czteroaktową komedję Paulina Stachurskiego p. t. *Chwasty*.

Zanim jednak przystąpimy do sprawozdania o grze naszych artystów, pozwolimy sobie pierwej zająć się dokładniejszym rozbiorem samej sztuki, i chociaż zdawałoby się, że w *Gazecie Narodowej*, jako piśmie politycznem, nie powinny miejsca zabierać obszerniejsze rozbiory płodów literackich, — to jednak tą razą należy odstąpić od tej zasady, ponieważ *Chwasty* usnute na tle polityczno-socjalnem, właśnie dla tej swej politycznej barwy i tendencji, całym swym układem wysoko bardzo podniesionej, wiążą się z naszą polityką narodową.

Treść sztuki jest bardzo prosta. Marszałek powiatowy z Zabranych prowincyj układa wraz z bratem swoim Izydorem projekt ożenienia jedynaka swego, Pomcia, z Marją, córką bogatej sąsiadki sędziny. Ponieważ jednak stoi im na zawadzie Władysław Rolski, świeżo z kijowskiego uniwersytetu przybyły młody sąsiad, więc dla usunięcia niebezpiecznego rywala, który ich u Marji już uprzedził, postanawiają zadenuncjować go do rządu, i tym sposobem, zamiast pięknej Marji, obdarzyć go knutem i Sybirem. Zamiar ten udaje się, ale tylko w połowie, — ponieważ za staraniem Karola Bykiewicza, przyjaciela Władysława, wychodzi tenże po roku niewinny z więzienia, a zabiegi marszałka i jego brata kończą się odkryciem podłych machinacyj i

intryg. Władysław żeni się z Marją, a przyjaciel Karol z Zofią, siostrą Władysława.

Węzłem zatem całej intrygi jest denuncjacja, jest polityczna zdrada współobywatela, — dla nadania zaś jej tem większej doniosłości, robi autor uczestnikiem tej zdrady całą szlachtę powiatową, którą marszałek, przedstawieniem jej Władysława jako chłopomana, jako nowatora, ostrzącego noże na gardła szlacheckie, w sojusz ze sobą do zbrodniczej intrygi zwabić potrafi.

Gdybyśmy o takie zbrodnie całą jedną warstwę naszego narodu pomawiali, to wtedybyśmy już nie żyli; bo gdzie jedna część narodu taką gangreną przeszła, tam nie ma mowy o istnieniu całego organizmu. Że zaś żyjemy i jesteśmy, to najlepszy dowód, że żadna z naszych warstw jeszcze gangreną nie przeszła.

Nie przeczymy, że takie wyrzutki, jak marszałek, w narodzie naszym istnieją, mieliśmy tego dowody, — ale klaść zbrodnię pojedynczych ludzi na sumienie całej warstwy, podnosić zbrodnie takie do wysokości komedji scenicznej, która ma być wiernym obrazem codziennego życia, — na to nie pozwala ani nasza myśl narodowa, ani wymagania sztuki.

(Komedja wyszydza tylko wady ludzkie; zbrodnie powinny być przepłacone śmiercią w tragedji. Śmieszność byłaby tu zbyt słabą bronią, i dla tego autor *Chwastów* zbłądził, jeżeli w komedji swojej przedstawił zbrodnie, bo z natury komedji musiał się ograniczyć na tem, by je tylko podać w śmieszność. P.r.)

Gdyby autor był pozostał na tem założeniu i polu, na jakiem pierwszy akt *Chwastów* się obraca, bylibyśmy chętnie dziełu jego przyklasnęli, i *Chwasty* byłyby pozostały estetyczną satyrą, a nie stały się wstrętnym, odrazę sprawiającym obrazem, który w całej cynicznej nagości każe wyglądać zbrodni, chełpiącej się swem miedzianem czołem.

Intryga całej tej sztuki jest więc tego rodzaju, że dobrze powinien był autor porachować się pierwej z warunkami naszego życia narodowego, z naszem całem położeniem, zanim przedstawił nam Polaka, oddającego w ręce wrogów swego współobywatela, a jeszcze bardziej, zanim Polaka tego zamianował marszałkiem, przedstawicielem pewnej klasy całego powiatu, i zanim związał z nim w sojusz całą jedną warstwę naszego narodu do haniebnego dzieła, — do dzieła, ze zdradą sprawy narodowej graniczącego.

Oczekując przedstawienia *Chwastów*, patrząc się wreszcie na rozwinięcie pierwszego aktu, sądziliśmy, że autor zamierza ostrą satyrą wychłostać powszednie zboczenia szlachty zakordonowego Podola i Wołynia, jej słabości, śmieszności i ułomności socjalne, jej małoduszność i zacofanie się polityczne, słowem całe jej życie codzienne i powiatowe ze wszystkiemi swemi przywarami a nawet zdrożnościami, jako pojedynczych ludzi, jako pojedynczych obywateli kraju, lecz nigdy zbrodnie całej jednej klasy narodu polskiego, zbrodnie o które nigdy pojedynczego człowieka, a cóż dopiero całej klasy społeczeństwa posądzić pod surową odpowiedzialnością nie można.

Zarzuci mi kto może, a czemże jest obraz Matejki, który także tak nago morderstwo ojczyzny naszej postawił? — Odpowiemy mu na to, że obraz Matejki przedstawia nam zbrodnię indywidualną, zbrodnię historyczną, na który patrząc, wiemy kto tę zbrodnię popełnił, a w *Chwastach* zaś nie znajdujemy tej indywidualności, w ścisłych ramach ograniczonej, lecz raczej widzimy w nich raka, który miał, podług zdania autora, cały nasz naród otoczyć. Jeżeli autor chce, aby *Chwasty* to miejsce w literaturze naszej zajęły, na jakie talent jego zasługuje, to niech je weźmie raz jeszcze pod ścisły rozbiór swego sumienia patrjotycznego, a wtedy nie wątpimy, że zgodzi się z całem naszem zapatrywaniem i uczyni z nich wyborną satyrę, która nie będzie zbędną dla większej części naszego społeczeństwa, lecz nie zgniłego jeszcze społeczeństwa.

Pod względem czysto literackim, odchodząc od powyższych uwag naszych, nie są *Chwasty* tyle komedją, co raczej satyrycznym obrazem dramatycznym. Unikać należałoby także w nich tych częstych przekleństw, jakiemi są naszpikowane. Jest także w budowie *Chwastów* pewna niesymetrja, która czyni, że przez całe długie sceny jedno i to samo jest przewartowane i jak najwszechstronniej omawiane, podczas gdy przedmioty te powinny być po całej sztuce rozrzucone, i występować na jaw przy danej sposobności i sytuacji. W skutek czego nie wydawałyby się pojedyncze akty *Chwastów* jako dla siebie odrębne całości, ale wszystkie razem dopiero stanowiłyby całość skończoną.

Że dyrekcja nasza *Chwasty* w takiej formie w jakiej one są, przedstawiła, nietylko że jej nie mamy to za złe, ale owszem powinniśmy jej za to oddać wszelkie uznanie, gdyż *Chwasty* są utworem młodego autora, pierwszem jego dziełem dramatycznem. Skoro więc jako sztuka posiada warunki przedstawienia scenicznego, powinny ją dyrekcje przedstawiać, bez względu że sobie tkliwą opinię narażą, gdyż jeżeliby tego nie uczyniły, to wtedy żaden autor nie mógłby się zmierzyć z publicznością, nigdy nie obaczylibyśmy nowej sztuki, chyba po przejściu jej przez sąd jakiego areopagu.

Jeżeli autor zamierzał sztuką swoją poprawić naszą szlachtę, to omylił się bardzo w środkach ku temu. Tylko rzucenie śmieszności w oczy człowieka może go poprawić, gdyż niczego tak się nikt nie strzeże, i nic tak spiesznie nie porzuca jak swoją śmieszną stronę, żółć zaś i kamień na ludzkość rzucony, obedrzeć tylko ją może z resztek sumienia, wstydu i czci, a tego pewnie sobie autor nie życzył.

Z tego zatem co tu powiedzieliśmy, odgadnie każdy łatwo, że „Chwastów" w żaden sposób nietylko narodową sztuką ale nawet sztuką nazwać nie można; gdyż brak jej pierwszych warunków narodowej i estetycznej prawdy.

Gdyby zresztą był autor przynajmniej ograniczył zbrodnię na jednej tylko osobie marszałka, to w takim razie widzielibyśmy w tem tylko piętnowanie Polaka, bez upostaciowania zbrodni; to zaś co autor uczynił, nie jest karceniem zbrodni jako takiej, ale wyciśnięciem piętna na całej warstwie społecznej, ale przypisaniem jej zdolności do takiego zniknczemnienia.

Co do gry artystów naszych, to takowa przewyższała wszelkie nasze oczekiwania. Wszyscy artyści bez najmniejszego wyjątku grali tą razą tak wybornie, z taką precyzją, że kto ich nie podniósł nawet swą wysoką grą do tej doniosłości charakterów w *Chwastach* występujących, które wywołały poprzednie nasze uwagi.

Na szczególną wzmiankę zaś zasługują pan Deryng (marszałek), p. Tomaszewicz (Izydor brat marszałka) i p. Dobrzański (Pomcio), którzy wszyscy grali tak, że najwybredniejszy krytyk nie umiałby im nic zarzucić.

P. Lisikiewiczowa grała Marję. Marja jest to jedna prawdziwie narodowa postać w całych *Chwastach*, pełna poezji i wdzięku. Nakreśleniem tego jednego charakteru udowodnił autor znakomity swój talent. P. Lisikiewiczowa zaś oddaniem tego charakteru objawiła nam znowu, jak wielki posiada talent, jeżeli się dobrze nauczy roli i chce przejąć się swoim charakterem, albowiem grała tego wieczora tak, że podniosła charakter Marji do prawdziwej artystni, i oddała całą poezją tej postaci. To jedno przedstawienie wystarczy, aby sobie zyskała imię prawdziwej artystki. Monolog zaś jej w trzeciem akcie i dialog z Pomciem, były zachwycające i mistrzowskie.

— (*L*) **Teatr.** W niedzielę zamierzała dyrekcja podobno przedstawić raz jeszcze *Halkę*, ale jak nam mówiono, zamiar ten nie przyszedł do skutku, z powodu słabości panny Kwiecińskiej. Szkoda, że dyrekcja nie skorzystała z bytności p. Gruszczyńskiej we Lwowie, artystka ta śpiewała partje *Halki* w Krakowie z tak wielkiem powodzeniem, i tak pochlebnie rozpisywał się o niej recenzent *Czasu*, że zaangażowanie jej do gościnnych występów na naszej scenie wydaje nam się wcale pożądanem. Spodziewamy się, że który z półurzędowych organów dyrekcji wyjaśni nam, dla czego to nie nastąpiło. Zamiast *Halki* dawano tego wieczora trzy sztuki. Pierwsza z nich i druga wypadły bardzo dobrze. W komedyjce *Pożar w klasztorze* wszystkie role dają się obsadzić w sposób odpowiadający siłom naszej sceny. Panna Popielówna w roli Adrjanny, dała nowy dowód jak doskonale umie przedstawiać podobne charaktery i jak wielkie nadzieje rokuje na przyszłość. Druga z komedji sztuka *Teresia w kłopotach* daje wszelkie rękojmie, że się utrzyma stale w repertoarzu. Główne charaktery Kwiatkowskiego, Teresi i Henryka są nadzwyczaj trafnie z natury schwycone i nie mniej dobrze przedstawione, szczególnie zaś p. Nowakowska, jako Terenia jest prawdziwie niezrównaną. Na zakończenie odtańczono *Wesele w Ojcowie*. Orszak weselny wjeżdżał na koniach i wozach, to znaczy, że jedna chuda szkapa z ujeżdżalni przebyła przy pomocy gęstych batogów przestrzeń, dzielącą jedną stronę kulis od drugiej, a para innych stworzeń tego samego rodzaju przeciągnęła tamtędy wóz z orszakiem weselnym. Hippiczna ta produkcja odbyła się bez najmniejszego szwanku i żaden z czworonożnych aktorów nie wypadł z roli.

Z baletu zasługuje na wzmiankę „solo", odtańczone przez pannę Popielównę i *pas de deux*, wykonane przez p. Wilkoszewskiego i p. Linkowską. Co się tyczy reszty, wolimy się wstrzymać od sądu, zwłaszcza, że nie możemy i wcale nie myślimy wymagać, by się dyrekcja starała o lepszy *corps de ballet*. Radzilibyśmy jej nawet zaniechać wszelkich usiłowań w tym kierunku, chociaż bowiem hołubce i obertasy nie należą do sztuk, któreby lichem wykonaniem można sprofanować, zawsze jednak szkoda czasu, który artyści i statyści tracą na niezbędnych do tego ćwiczeniach, i w którym mogliby się czego lepszego nauczyć.

— **Sprostowanie.** W doniesieniu o 100 złr. zebranych dla emigracji w Taluzie, wydrukowano przez pomyłkę „dwie sztuki odegrane przez d z i e ć"; powinno być: „przez d z i e c i".

Ostatnie wiadomości.

Najj. Pan teraz dopiero podpisał koncesję na kolej żelazną koszycko-bogumińską, a hr. Forgach, jeden z koncesjonarjuszów, udał się do Wiednia, by się wziąść do wykonania tego przedsiębiorstwa.

Według *Gazety Kolońskiej* rozdwojenie między p. Rouher a marszałkiem Niel (to jest między stronnictwem pokoju a wojny) trwa ciągle. Rząd francuzki nie myśli bynajmniej odstąpić od postanowionego w projekcie rządowym minimalnego stanu armii (800.000 ludzi) i w razie nieprzyjęcia tej cyfry, rozwiąże Izbę.

Z Florencji telegrafują d. 18. maja: Król odjechał dziś do Turynu. *Opinione* donosi tegoż dnia: Król przyjmował dziś z rana deputacje Izby poselskiej, która składała mu gratulacje z powodu ożenienia ks. Amadeusza, i wyraziła podziękowanie królowi, iż zrzekł się 4 milionów z listy cywilnej. Król rozmawiał z deputacją o stosunkach Włoch i zdarzeniach w Europie. Powiedział jej, że ukontentowanie sprawił mu traktat londyński, i bardzo jest uszczęśliwiony, iż Włochy brały w nim udział. Bądź co bądź nie należy robić sobie iluzji; gdyż mogą zajść inne zawikłania i nieprzewidziane wypadki. Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy w tej perjodzie pokoju zdołali zreorganizować nasze finanse. Do tego potrzeba tylko odwagi i wytrwałości.

Z Kandji daje znać Omer Basza, że oddziały Mehmeda i Hassana Baszy kreteńskich pobiły powstańców, którzy mieli stracić 200 w rannych i zabitych. Urzędowe zaś raporta stambulskie donoszą z Krety d. 11. b. m., że powstańcy pobici zostali w trzech po sobie następujących potyczkach, a mianowicie w powiatach Karamia, Apocorona i Retimos. Powstańcy mieli ponieść znaczne straty.

Dziennik angielski *Standard* zaprzecza wiadomości o zajęciu miasta Queretaro przez republikanów, o śmierci Miramona i ucieczce cesarza Maksymiliana.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż dnia 21. maja. Dzisiejsza *Patrie* pisze: »Trudności, które zachodziły między rządem a komisją Izby co do reorganizacji armii są wyrównane. Komisja, stosownie do projektu rządowego, przyjmuje na rok 1867 cyfrę 800.000 ludzi, ale zatrzymuje na korzyść Izby prawo ustanawiania kontyngensu na przyszłe lata.

La France donosi, że traktat londyński będzie wkrótce przedłożony Izbie, i że rząd dozwoli dyskusji nad uregulowanem w tym traktacie położeniem rzeczy.

La France potwierdza wiadomość o podróży sułtana do Paryża.

Monitor Wieczorny podaje wiadomość, że z rozkazu cesarskiego, minister wojny zniżył taksę, uwalniającą od służby wojskowej, z 3000 na 2500 franków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*B*) **Z nad Dniestru**, 16. maja. (*Przewóz na Dniestrze w Siwce*). Przed zbudowaniem kolei lwowsko-czerniowieckiej był Halicz punktem, w którym łatwa i pewna komunikacja przez Dniestr była najbardziej potrzebną, z otwarciem jednak tej kolei wszystkie gościńce i komunikacje, wzdłuż niej wiodące, straciły na ważności swojej, a natomiast podniosła się wartość i użyteczność dróg poprzecznych, a łatwy i pewny transport na tych drogach stał się konieczną potrzebą.

Jednym z najważniejszych traktów, do kolei wiodących, jest niezawodnie kałusko-bursztyński, gdyż między Haliczem a Holeszowem, na przestrzeni sześciomilowej jest to jedyna droga, dobra i pewna, po której wszelki ruch między koleją a okolicą, po prawym brzegu Dniestru położony, odbywać się może. Lecz nietylko ruch do kolei stanowi ważność tego traktu, był on i jest równie potrzebnym dla handlu płodów podkarpackich, dla wielkich jarmarków w Wojniłowie na woły, a w Kałuszu na konie, szczególnie zaś dla transportu soli w obwody brzeżański złoczowski i tarnopolski. Jednakowoż, pomimo, że ta droga w doskonałym utrzymywana jest stanie, bywa komunikacja na niej, z powodu przewozu na Dniestrze w Siwce, bardzo często przerwana.

Nie mówimy tu o przeszkodach elementarnych, na które każdy przewóz narażonym być musi; lecz przewóz w Siwce posiada, prócz przeszkód zwyczajnych, jeszcze swoje osobne, miejscowe, z których pierwszą jest wielki przeciąg wiatrów w tem miejscu. Lada wiatr zachodni, a przeprawa staje się jeżli nie podobną, to przynajmniej niebezpieczną, a komu pilno, musi przez Dniestr przeprawiać się, albo poniżej w Perłowcach, albo powyżej w Bukaczowcach, co się da uskutecznić, jadąc lekkim zaprzęgiem, zaś ciężkie wozy muszą w takim razie stać w Siwce nad Dniestrem i czekać, dopokąd wiatr się nie uciszy. Zdarzało się nieraz, że prom, party prądem wody i wiatru, urywał się z liny, a straciwszy równowagę, wyrzucał ładunek do wody, uchodząc sam z wodą.

Do tej przeszkody przybyła od lat kilka druga, a mianowicie, utworzyła się tu wzdłuż lewego brzegu, na szerokości jakich trzydziestu sążni mielizna, na której, przy zwyczajnym stanie wody, prom zawsze ugrzęźnie, a gdy przezto przeprawa stała się niemożebną, urządzono przez mieliznę grobelkę z faszyn, do której prom dobija, i po której fury między promem i lewym brzegiem Dniestru przeprawiają się. Lecz ilekroć woda przybędzie, tyle razy groblę nszkodzi lub uniesie, a przewożenie zastanowione jest na tak długo, iż groblę na nowo nie urządzą, jeżli zaś woda wnet przybywa wnet upada, natenczas wszelka komunikacja przez wodę na dłuższy czas przerwaną. W takiem położeniu znajdował się przewóz podczas tegorocznego jarmarku w Wojniłowie. Liczne zażalenia interesowanych i rozmaite komisje na miejsce sprowadzane, nie odniosły dotąd żadnego skutku, owszem przeciwnie przewóz staje się coraz gorszym i częściej jak kiedy komunikacja bywa przerywaną.

Zimową porą gdy lody staną kto może tylko unika promu a przeprawiają się przez lód narażając się na załamanie, co każdej zimy się zdarza. Lecz jakkolwiekbądź się kto przeprawia promem czy przez lód, na sucho lub z załamaniem się, myto jednakże, które tu jest bardzo wysokie opłacić musi. Prócz myta potrzeba się jeszcze i przewoźnikom dobrze opłacić, gdyż oni stanowią powagę orzekającą czyli przeprawa jest bezpieczną lub nie.

Prócz przewoźników można jeszcze i pana komisarza drogowego do miejscowych przeszkód policzyć. Miał on bowiem ten rycerski zwyczaj, że gdy gości z za Dniestru u siebie podejmował, prom przy swoim brzegu zatrzymywać kazał, ażeby goście odjeżdżający na przewóz nie czekali.

Tak więc gościniec kałusko bursztyński mimo wielkiej jego wagi i potrzeby dla handlu i ruchu przemysłowego mimo wszelkich dogodnych warunków, które posiada, staje się dla złego przewozu w Siwce najczęściej nieużytecznym. Wypada więc albo urządzić w Siwce pewną przez Dniestr komunikację, albo szukać gdzieindziej dogodniejszego przewozu i nowy murować gościniec. Drugi ten sposób niekoniecznie dla kraju byłby dogodnym, gdyż murowanie nowego gościńca nierównie by drożej kosztowało, niżli urządzenie dobrej przeprawy, nadto droga kałusko-bursztyńska idzie w kierunku prostym, jest równą i twardą, a każda inna byłaby gorszą. Pozostaje więc pierwszy i jedyny sposób to jest urządzenie pewnej i dogodnej komunikacji przez Dniestr w Siwce. Wzywamy tedy Wys. rząd, by stan wyż wymienionego przewozu przez rzeczoznawców rozpoznać raczył, a ułożywszy projekt do zaprowadzenia bezpiecznej a łatwej przez Dniestr przeprawy, takowy wedle istniejących ustaw przeprowadzić usiłował.

Zaraza na bydło. W drugiej połowie zm. zaraza na bydło wygasła w 16tu miejscach, a wybuchła nanowo w 8miu, i istnieje jeszcze w 14tu powiatach, a 34 miejscach, ale w większej części tychże już się kończy. Z wspomnionych 34 miejsc przypada 10 na powiat rohatyński, po 3 na powiaty żydaczowski, kołomyjski, tarnopolski, czortkowski i husiatyński, 2 na na bobrecki, a po 1 na kałuski, złoczowski, podhajecki, śniatyński, kossowski, zaleszczycki i borszczowski. Do pozostałych według poprzedniego wykazu 51 sztuk chorego bydła, przybyło 203 sztuk w 30 oborach. Z ogólnej sumy 254 sztuk wyzdrowiało 44 szt., padło 152 szt., dano na rzeź 49 szt., a pozostaje w obserwacji 9 sztuk. Prócz tego dano na rzeź 131 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

Grady. Dnia 13. b. m. grad uszkodził zasiewy we wsiach: Dembowiec, Zarzyce, Majscowa, Glinik polski i niemiecki, Umieszcz, Laszki, Wrocanka, Potockówka i Tarnowiec w powiecie jasielskim, tudzież w Wisłobokach, Kościejowie, Zarudkach w pow. lwowskim.

Dnia 13. i 14. b. m. uszkodził grad zasiewy w kilkunastu wsiach w okolicy Krosna, mianowicie w Potoku, Chlebny, Jaszczwi, Menciuie, Odrzykoniu, Dobieszynie, Polance, Guzikówce, Taraszówce, Ostrobny, Swierzowy, Piotrówce, Komborui, Woli komborskiej, Białobrzegach, w Żarnowcu, Krościenku i Długich.

Lwów, dnia 15. maja. (*Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lwow.*) W tygodniu ubiegłym mieliśmy piękną pogodę sprzyjającą zasiewom. W nocy deszcze.

W handlu towarowym zmniejszył się dowóz. Publiczność zaopatrzyła się w towary letnie z wyjątkiem artykułów podlegających częstym zmianom mody, i dla tego odbyt na wyroby, towary lniane i materje letnie zaczyna być mniejszy. W handlu towarów kolonialnych nie widać także większego ożywienia. Więcej ożywionym był wywóz jaj do Prus, który ciągle nie tylko się nie zmniejsza, ale owszem zdaje się przybierać większe rozmiary. O galicyjskich worach na zboże, które przy teraźniejszym ruchu handlowym, rozsyłane są w tak wielkiej ilości po Niemczech we wszystkich kierunkach, winniśmy tu wspomnieć, że ekspedycje towarowe pruskich kolei żelaznych otrzymały polecenie, tylko wtedy przyjmować wory próżne do transportu, jeżeli pojedyncze paki są grubym sznurem na krzyż związane i opatrzone etykietą drewnianą z adresem i wymienieniem stacji zgodnie z listem frachtowym. Przesyłki worów bez tej etykiety nie będą przyjmowane.

W handlu zbożowym wywóz ożywił się nadzwyczajnie. W pierwszych dniach ubiegłego tygodnia ceny zboża były tak we wschodniej jak i zachodniej Galicji takie same jak w tygodniu poprzedzającym, później jednak gdy spadło ażio na srebrze, nastąpiła reakcja, która wprawdzie nie zmniejszyła w handlu ożywienia, ani też odbytu, ale była powodem że ceny spadły. Dowóz z Królestwa Polskiego i Moskwy był w ubiegłym tygodniu bardzo znaczny, i doświadczeńsi spekulanci ani wątpią, że większa część zboża oddanego na kolej we Lwowie i Czerniowcach, była ztamtąd dowieziona do Galicji. Obecność kupców zagranicznych, którzy przekonali się nakoniec, jak korzystnie jest wchodzić z producentami w bezpośrednie stosunki, z pominięciem komisantów, wpływa na ożywienie handlu, a ceny teraźniejsze, na targowicach zagranicznych jakoteż brak zboża tamże, wszystko to zapowiada, że zboże nie potanieje tak prędko, i że wywóz utrzyma się w teraźniejszych rozmiarach najmniej do końca przyszłego miesiąca.

(*F*) **Wiedeń** dnia 18. maja. Ceny okowity spadły znowu od kilku dni. Dziś notowano zbożówkę i kartoflankę po 59½ — 60, melaskę po 58—58½ kr. za gradus.

Na targu wołowym było dziś z Galicji 1094, z Węgier 1786, z innych prowincyj 143, razem 3023 sztuk wołów wagi 510 do 650 funtów. Niesprzedanych pozostało 53 sztuk. Cena cetnara 25—27½, sztuki 132½ do 180 złr. Nierogacizny tucznej sprzedano 641 sztuk i rozprzedano ją po 29 — 31 kr. za funt.

Na giełdzie zbożowej nastąpiła mocna reakcja w cenach w skutek doniesień o pięknych zasiewach. Ceny spadły nagle i tranzakcje były nader szczupłe. Pszenica spadła na mierzycy o 20—25. żyto i owies o 10—15 kr. taniej niż w tygodniu ubiegłym. Loco Raba płacono mierzycę pszenicy 87fntwą po 6.70. 87—88¼fntwa 6.65 — 6.80 za gotówkę, 89fntwą 6.95; zrąk do rąk przeszło zaledwo 15.000 mierzyc. Mierzyca żyta była płacona po 4.60 — 5.10, owsa 2—2.25

Pszenicę płacono korzec 170ft. po 10 złr. 50 c. i niżej. Największy odbyt na ten artykuł jest do Wrocławia. Ze Stanisławowa, Kołomyi i Lwowa wywieziono w tygodniu ubiegłym do Prus 21.000 korcy pszenicy. Na pszenicę galicyjską jest w ogóle odbyt do Mannheimu, Szczecina, Gdańska, Kolonii, Frankfurtu, Lipska, Drezna i Halli. Na *jęczmień* nie było odbytu, gatunki 140ft. płacono korzec po 5 złr. 80 c. Na *żyto* jest odbyt do Wrocławia i na konsumcję miejscową. W większych partjach płacono gatunki 160ft. po 6 złr. 80 do 7 złr. 20 c. Ceny *owsa* spadły w skutek wiadomości pokojowych, i płacono korzec 100ft. po 3 złr. 25 do 40 c. Kolej lwowsko-czerniowiecka dowiozła znaczniejsze partje, przeznaczone do Bytomia i Wrocławia.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Bochnia**: pszenica 170ft. 11 złr. 90 c., jęczmień 139ft. 6 złr. 45 c., żyto 160ft. 8 złr. 30 c., owies 100ft. 3 złr. 85 c. Sprzedaż pszenicy i żyta ożywiona, odbyt na owies zmniejszył się. **Tarnów**: pszenica 170ft. 12 złr. 15 c., jęczmień 140ft. 6 złr. 60 c., żyto 161ft. 8 złr. 55 c., owies 100ft. 3 złr. 90 c. Na żyto i owies odbyt znaczny, na pszenicę mniejszy. **Dębica**: pszenica 170ft. 12 złr. 25 c., jęczmień 141ft. 6 złr. 55 c., żyto 160ft. 8 złr. 60 c., owies 99ft. 4 złr. 10 c. Na pszenicę popyt słaby, na jęczmień nie ma popytu, żyto trzyma się w cenie, na owies nie ma odbytu. **Rzeszów**: pszenica 170ft. 12 złr. 35 c., żyto 160ft. 8 złr. 45 c., jęczmień 143ft. 7 złr., owies 98ft. 4 złr. 10 c.

Bydła *rzeźnego* i *opasowego* wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków do Lipska i Florisdorfu 1700 sztuk.

Ceny mąki wraz z podatkiem konsumcyjnym następujące: Pszenna cesarska i grysikowa nr. 0 cetnar po 14—15, piekarska nr. I 13—14, montowa n.. II 12—13, bułkowa nr. III 10—11, bułkowa nr. IV 9—10, poślednia nr. V 8—9 złr. Żytnia wyborowa nr. 0 10½—11½, biała nr. I 9½—10½, ciemna nr. II 9¼—9½ złr.

Sprostowanie. W ogłoszeniu komitetu galic. agronomicznego Towarzystwa, umieszczonym przedwczoraj, zamiast: d o z r ó w n a ń 2go s t o p n i a, należy czytać: d o z r ó w n a ń 3go s t o p n i a.

Część urzędowa.

Konkursa. Przy kasie krajowej we Lwowie posada kasjera z płacą 945 złr., ewentualnie miejsce oficiała z płacą 735 złr., a w razie awansu posady assystentów z płacą 525, 472 i 220 złr.

W Radomyślu, w Rzeszowskiem, przyzwolono na otworzenie apteki, a tamtejsza władza powiatowa rozpisuje konkurs do mianowania aptekarza podczas ostatniego maja.

W Wojniczu posada sekretarza z płacą 400 złr. i obowiązkiem złożenia kaucji w kwocie 200 złr.

W Czortkowie otworzono stację telegraficzną za służbą dzienną.

Edykta. Sąd krajowy dla spraw karnych w Krakowie zawiadamia, iż w depozycie jego znajduje się kilkadziesiąt srebrnych monet starych, złodziejom odebranych.

Tenże sąd zawiadamia Maksa barona Müttwiza o pozwie Alfreda Młockiego pto 47.302 złr. m. k.

Przyjechali do Lwowa d. 18. maja. Pp. Starzyński B. z Derewni, Kämpffe H. z Drezna, Orłowski O. z Połowic, Postrucki J. z Swistelnik, Sarnecki N. z Sniatynki, Zabłocki W. z Zarwanicy.

Dnia 19. maja.

Pp. Amoretti H. z Moskwy, Brykczyński S. z Podola, Mysłowski A. z Koropca, Broniewski A. z Zgórska, Chojecki T. z Żurawna, Rokossowski M. z Kozówki, Martinow M. z Połtary moskiewskiej, br. Poten K. z Olszanki, Jaworski J. z Jajkowiec.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 20. maja.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	60	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	70	50
Losy z r. 1860	88	40
Akcje banku nar.	725	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	181	[illegible]
London 10 fnt. szterlingów	126	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	99
Srebro za 100 gl. w. a.	124	85

Kurs lwowski, z dnia 20. maja.		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	88	5	96
Dukat cesarski		5	95	6	03
Moskiewski półimperiał		10	23	10	40
Moskiewski rubel srebrny		1	93	1	99
Moskiewski rubel papierowy		1	69	1	71
Pruski talar kur.		1	86	1	99
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	77	00	77	80
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	80	85	81	63
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	68	95	70	25
Pożyczka narodowa	bez kuponów	[illegible]	[illegible]	71	00
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	216	25	222	50
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	179	50	183	50

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 5. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

OBICIA PAPIEROWE (POKOJOWE)

z fabryk wiedeńskich i zagranicznych, a głównie z paryzkich i londyńskich, poleca po cenach niewyrównanie tanich **MAGAZYN** wyłącznie w artykuły dla dekoracyj pomieszkań zaopatrzony

HERCOKA & ARNOLDA we **LWOWIE, ulica Halicka l. 240 m.**

Wyrób obić zagraniczny jest nietylko wydoskonalony, ale też tańszy jak krajowy, a to z powodu, iż za granicą są obicia powszechnie używane, a zatem do ogromnych potrzeb przy bardzo licznej konkurencji, fabrykacja i ceny zastósowane, w kraju zaś ogół nie poinformowany o taniości, a szczególnie o dobrych zaletach obić, uważa je za kosztowny luksus, a kilka tylko istniejących fabryk nie mając wielkiego odbytu, ograniczają się na dawnych sposobach wyrobu, nie mogą zatem co do cen i rozmaitości deseniów stanąć na równi z fabrykatami zagranicznemi. — Poświęciwszy się zawodowi temu, pracowaliśmy przez długi przeciąg lat w fabrykach obić, przezco nabraliśmy, nietylko gruntownej znajomości przedmiotu, lecz nauczyliśmy się oraz, z jakich źródeł najkorzystniej sprzwadzać można różne gatunki, a opierając się na naszych wieloletnich doświadczeniach jesteśmy w stanie taniej sprzedawać nietylko jak wszystkie składy, lecz nawet jak pojedyńcze fabryki. — Bez wątpienia ma każda fabryka specjalne gatunki, które korzystniej dostarcza jak inne, pomimo że wszystkie inne gatunki wyrabia, składy więc tanio i dobrze dostarczak mogą, tylko wtenczas, jeżeli mają liczne stosunki i tylko to w każdej fabryce zakupują, co jest najlepsze i najtańsze, jakie zaprowadzenie u nas istnieje; składy zaś, które jednostronnie jednej lub dwóch fabryk trzymają się, są w każdym względzie niedokładne, a kupujący z zadowolnieniem z nich wyjść nie może. — Gruntowna znajomość dekorowania winna być właściwą trudniącemu się sprzedażą obić, można ją jednak tylko nabyć kształcąc się w tym zawodzie i mając dobre wzory z słynnych dekoratorów miast pierwszego rzędu — podróże nasze nastręczały nam sposobność bawienia prawie we wszystkich stołecznych miastach Europy i nabrania znajomości dekorowania, jesteśmy więc pod tym względem w możności wywiązania się ze wszelkich zleceń jak najdokładniej.

Zamówienia z prowincji uskuteczniamy natychmiast, a na łaskawe zażądania przesyłamy **wzory i cenniki obić** wraz lub bez roboty tapicerskiej odwrotną pocztą.

Za doskonałe wykończenie przyjętej roboty zaręczamy.

1845 1—6

Dowiaduję się, że jakieś indywidum używa zajadłej obelgi i rozsiewa tendencyjne i fałszywe wieści o mnie, by oszukiwać dobrą wiarę publiczności, a dogadzać prywacie. Nawet i takich zażywa fortelów, że podszywa się pod moje nazwisko, udając mego rodzonego brata, którego miałem się niby wyrzec, chociaż żadnego brata niemam. Ostrzegam tedy publiczność, i proszę umożebnić mi oddanie sprawcy w ręce sprawiedliwości.

Dr. Mateusz Dzidowski.
1844 1—1 adwokat we Lwowie.

W skutek zwinięcia mego handlu mam do sprzedania liczne sprzęty potrzebne do

urządzenia sklepów
(półek).

Chcących się porozumieć upraszam uprzejmie o **szybkie i stanowcze oświadczenie**, z powodu, iż mój lokal **przekształcam na pomieszkania.** Po wejściu w ugodę, ceny oznaczone zostaną według ocenienia takowych przez kompetentnych w tym względzie. 1647 1—1

Lwów dnia 16. maja 1867.

Karol Werner.

Do amatorów dobrej herbaty!

Odebrałem świeży transport herbaty z Hong-Kong w dwóch gatunkach, nadeszłej do Londynu okrętem Erlking, której każdego czasu dostać można po złr. 4 i 3 za funt. ***We Lwowie*** *ulica św. Jana l. 897, kamienica W. Onyszkiewicza na 1. piętrze.* 1647 12—12

Biorącym funtów 10 daje rabatu funt, zaś 6 funtów przesyłam franco. Zamówienia z prowincji uskuteczniam natychmiast.

Ksawery Górski.

Wieś **Kobyla** w Tarnopolskiem, 3 mil od Tarnopola, 1½ od Zbaraża i Załoziec odległa, z przestrzenią dworską 548 morgów, z czego 338 morgów pola ornego, pszennej gleby, 39 morg. łąk, 156 morg. lasu dębowego, starannie zachowanego, a 15 morg. ogrodów i obejścia, z domem murowanym o 8 pokojach i wszelkiemi budynkami gospodarczemi, wraz z propinacją i karczmami jest z wolnej ręki pod **korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania.**

Bliższych szczegółów udzieli na listy frankowane notarjusz **Dr. Piątkiewicz** w Tarnopolu. 1767 6—6

Podaję do publicznej wiadomości, że weksle, kursujące we Lwowie pod mojem imieniem, a mianowicie: **Amelii hr. Stadnickiej**, są fałszywe, nie biorę więc za nie odpowiedzialności i płacić takowych nie będę. 1841 1—3

Amelia hr. Stadnicka.

Odezwa!!!

Szanownych członków zamiejscowych Tow. Bratniej pomocy uprasza uprzejmie Dyrekcja o łaskawe nadesłanie składek na kurs bieżący o ile możności w jaknajkrótszym czasie. 1838 1—3

Dyrekcja Tow. Bratniej pomocy.

Prezes:	Sekretarz:	Kurator:
Tad. Kaniowski.	*Kar. Gerhard.*	*Ad. Brunwéy.*

Protektor: *Settegast*, radca ekonomiczny dyrektor akademii.

Pruszków w maju 1667. r.
(Proskau pr. Oppeln.)

Dobra Petlikowce
z przyległościami, mila od Buczacza, przy gościńcu murowanym leżące, mające 1.540 morgów pola ornego, 169 morgów łąk i pastwisk, 600 morgów lasu, przynoszące rocznego czynszu dzierżawnego 10.000 złr. w. a. są z wolnej ręki z pozostawieniem połowy ceny kupna przy dobrach, do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąć można w kancelarji adwokata dra **Malinowskiego** we Lwowie, przy ulicy głównej Krakowskiej pod l. 147 m. 1840 1-3

EAU des CORDILIERES.

Jeden z najskuteczniejszych środków przeciw bolu zębów. W jednej chwili uśmierza najgwałtowniejszy ból zębów i zapobiega przez ciągłe użycie próchnieniu zębów, które się psuć zaczęły. **Proszek do zębów z gór kordylierskich.** Skład w Paryżu przy ulicy Nr. 33; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego; w Warszawie w składzie materjałów aptecznyhc p. Galle 1511 16—42

Wino szampańskie

wprost z Francji sprowadzone, oclone, w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer *a* Rheims: carte blanche Jacquesson et fils, *à* Chalons Créme de Bouzy, po 2 złr.

Napoleon grand vin; Moet et Chandon *à* Epernay crèmant rosé, po 1½ złr.

Pół-butelki tych gatunków po 1½ złr.

Wina białe austrjackie i węgierskie stołowe 10 do 18 złr. za wiadro.

Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobrania tejże pocztą. 1627 12—24

Aleksander Floch,
w WIEDNIU, Ober-Döbling Nr. 28.

SYROP CHINY i ŻELAZA
p. p. Grimault & Cie
aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przezroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelazo, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryzcy przyjęli go dla leczenia *bladaczki*, i późnego *rozwoju ciałotworu u młodych panienek.*

Pod jego wpływem, ustają *najnieznośniejsze boleści* pochodzące *z anemii i upławów, ułatwia on wydzielanie się regularności miesięcznej* i działa bardzo pomyślnie na *dzieci skrofuliczne limfatycznego organizmu. Wzmacnia apetyt, ułatwia trawienie,* i jest najdzielniejszym środkiem na *niedostatek krwi u osób wycieńczonych* z powodu pracy i przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabościach.

Dostać można we Lwowie w aptekach **pp. Piotra Mikolascha, Berlinera i Rukera; w Krakowie** w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka: **w Brodach** w aptece p. Franzos; **w Poznaniu** w aptece p. Elsnera. 1532 9—16



Dwa konie prawdziwe **arabskie, z Aleppo**, jeden maści karej, drugi gniady, do sprzedania. Widzieć je można o każdej porze w hotelu Drezdnera i porozumieć się z właścicielem tamże. 1842 1—1

Drzewo sągowe
jest do sprzedania

w lasach do fundacji hr. Skarbka należących, a mianowicie:

1. W rewirze iłowskim nad Boryniczami:
700 sągów 8 stop. drzewa buk. łupanego;
50 " 8 " krąglaków.
2. W rewirze iłowskim w dziale Wiśniowiec.
500 sągów 8 stop. drzewa buk. łupanego:
50 " 8 " krąglaków.
3. W rewirze Stulsko:
200 sągów 8 stop. drzewa buk. łupanego.
4. W rewirze Brzozdowce:
124 sągów 8 stop. drzewa buk. łupanego.

Oferty pisemne i opieczętowane z dołączeniem 20% wadjum, wniesione być mają do 20. czerwca 1867 do administracji centralnej fundacji hr. Skarbka we Lwowie i powinne zawierać oświadczenie, iż kupujący obowiązanym będzie uiścić się z połowy należytości najdalej do dni 8 po przyjęciu oferty jego, drugą połowę zaś na d. 1. listopada 1867.

Termin do wywozu z lasu ustanawia się na dzień 1. sierpnia 1868. 1831 2—3

Z administracji fundacji hr. Skarbka.

Młody lekarz, Polak, mówiący po francuzku i po niemiecku, ofiaruje się za towarzysza podróży rodzinie obywatelskiej, zamierzającej zwidzić wystawę paryzką. Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej. 1637 6-?

Godna jest uwagi
c. k. uprzywil.

kompozycja do politurowania

najodpowiedniejsza dla stolarzy, tokarzy, handlujących meblami i dla osób prywatnych do politurowania mebli. Ta nowo wynaleziona kompozycja, która wzbudziła ogólne zajęcie, czyni wiele czasu wymagające i kosztowne politurowanie nowych mebli za pomocą spirytusu zupełnie zbytecznem, gdyż przez użycie kilku kropli tej kompozycji zostają stół lub szafa zupełnie upolitùrowane, i w politurowanych przedmiotach tą kompozycją nigdy nie występuje olej.

Użycie tej kompozycji jest proste, a rezultat nadspodziewany.

Używane meble mogą być wypolitùrowane prostem potarciem szmateczka w tej kompozycji zmoczoną i otrzymają taki połysk, jakiego przez politurowanie spirytusem osiągnąć nie można.

Jedną flaszeczką tej kompozycji można wszystkie sprzęty pokoju odnowić.

Cena większej flaszeczki z przepisem użycia kosztuje 60 ct., małej flaszeczki 40 ct. w. a.

Główny skład rozsyławczy utrzymuje

Fried. Müller,
w Wiedniu, Gumpendorf, Hirschengasse Nr. 8,

który wszelkie listowne zamówienia za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą spełni natychmiast.

Główny skład dla Galicji u KAROLA SCHUBUTHA we Lwowie, ulica Krakowska pod l. 150 m.

Przy przesyłkach liczy się za opakowanie od flaszeczki 10 ct. 1705 4—30

Prawdziwy angielski i Grodziecki 1488 12—?

PORTLAND-CEMENT

zupełnie świeży nadszedł znowu, i sprzedaje się tak w całych jak i półbeczkach

w głównym składzie dla Galicji i Bukowiny u

Aug. Schellenberga we Lwowie.

ZAPROSZENIE

do subskrypcji na akcje c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Kapitał 3,000.000 złr. w wal. austr.

w 15.000 akcjach po 200 złr. w walucie austrjackiej.

Podpisani założyciele subskrybowali **2.500 akcyj** w kwocie **500.000** złr. w walucie austrjackiej, w drodze prywatnej subskrypcji umieszczono **już 4.693 akcyj** w kwocie **938,600 złr.** w. a., resztujące zaś **7.807 akcyj** przeznaczono do rozebrania w drodze publicznej subskrypcji.

Do subskrypcji wyznaczony został termin **od dnia 9. do 23. Maja 1867 roku,** w którym to dniu subskrypcja **zamkniętą** będzie.

Spisy subskrypcji złożone będą:

We Lwowie w biórze Komitetu założycieli c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego (w kantorze dawniej Hausner & Violland przy ulicy Długiej) **w Krakowie** w Kantorze pana Stanisława Feintuch i w biórze Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia; w **Brodach** w domu bankowym panów Nathansohn Kallir; zaś w **Bochni, Brzeżanach, Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sączu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Trembowli, Wieliczce, Zaleszczykach, Złoczowie i Żółkwi** w biórze Naczelnictwa gminy miejskiej.

Przy suskrypcji złożona być musi kaucja po 20 złotych wal. austr. na każdą akcję, bądź w gotowiźnie, bądź w papierach publicznych według ostatniego kursu giełdy wiedeńskiej, w książeczkach galicyjskiej Kasy oszczędności, w asygnatach kasowych c. k. uprz. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, lub Banku anglo-austrjackiego. Na złożoną kaucję kwit wydany będzie.

Jako pierwsza wpłata rozpisane zostają **40 procent** czyli **80 złr.** wal. austr. na **każdą akcję,** które najpóźniej do dnia 25. Czerwca 1867 roku zapłacone, być muszą. Po uskutecznionej wpłacie kaucja w papierach publicznych złożona zwróconą, kaucja zaś w gotowiźnie wniesiona policzoną będzie na rachunek wpłaty przypadającej, i zarazem interymalne akcje z kuponami subskrybentom wydane zostaną.

Dalsze wpłaty, jeżeliby dobro przedsiębiorstwa tego wymagało, rozpisane być mogą tylko w **skutek uchwały walnego zgromadzenia** akcjonarjuszów na wniosek **Rady nadzorczej** w ratach **nie większych jak po 10 procent** nominalnej kwoty, w przerwach przynajmniej trzechmiesięcznych. Termina tych wpłat zawsze 30 dni naprzód gazetami ogłoszone będą.

Subskrypcja, w powyższy sposób dokonana, uważana będzie zarazem jako przystąpienie do c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego, pociąga więc za sobą poddanie się dotyczącym statutom i uznanie za ważne wszystkich powstanowień, przez założycieli celem ukonstytuowania tego przedsiębiorstwa powziętych.

Na mocy §. 61. statutów posiadanie dziesięciu akcyj daje prawo do jednego głosu na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów.

Zakres działania c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego, według statutów przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzonych, jest następujący:

1. Udzielanie pożyczek hipotecznych na nieruchomości, w gotówce lub w listach zastawnych przez Bank wydawać się mających.
2. Nabywanie sum, na dobrach ziemskich lub domach hipotekowanych.
3. Udzielanie zaliczek na wszelkiego rodzaju obligacje rządowe i papiery publiczne, na giełdach austrjackich urzędownie notowane, i eskontowanie takowych.
4. Eskontowanie weksli, tudzież załatwienie ich domicyliowania i inkasowania.
5. Przyjmowanie gotówki na bieżący rachunek, wydawanie oprocentowanych kwitów kasowych w najmniejszej kwocie po 50 złr. wal. austr.
6. Utrzymywanie ze stronami rachunków bieżących, bądź w drodze wydawania assygnat (Checks), bądź przez przepisywanie na stronnicach przekazanych.
7. Załatwienie wszelkich czynności Banku hipotecznego.
8. Udzielanie kredytu statutem określonego przedsiębiorstwom społeczno-ekonomicznym, podniesienie przemysłu i handlu lub w ogóle dobrobytu na celu mającym.
9. Udzielanie pożyczek pomniejszym przemysłowcom i rzemieślnikom, za należytem bezpieczeństwem, z kasy zalic,zkowej z Bankiem hipotecznym połączonej, nakoniec:
10. zastrzegł sobie c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny, rozszerzyć swój zakres działania w ten sposób iż dawać będzie zaliczki na płody rolnicze i zajmować się komisowo zakupnem i sprzedażą takowych.

Lwów dnia 1. Maja 1867.

Założyciele c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.
Włodzimierz hr. Dzieduszycki,
Stanisław hr. Gołuchowski,
Alfred Józef hr. Potocki,
Ludwik Skrzyński,
Józef Kolischer.

1765 10—10

Wydawca: W. Witalis Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.